

Gałczyński na scenie

UPLYNEŁO już przeszło ćwierć wieku od czasu, kiedy oglądałem Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego na scenie krakowskiego teatru „Siedem kotów”. Mówił wtedy wspaniale swój wiersz, dowodząc jak bardzo sceniczna jest jego twórczość, jak świetnie brzmi ze sceny jego poezja. Czeka ona właściwie po dziś dzień na pełne odkrycie przez współczesny teatr. Podejmowano w tej dziedzinie pewne próby, niekiedy nawet udane. Oglądaliśmy przed laty bardzo efektowne przedstawienie „Babci i wnuczka” w krakowskim teatrze lalkowym „Groteska”, grano „Porfiriona osielka” w Teatrze Kameralnym w Warszawie, było jeszcze kilka tego rodzaju przedstawień. A jednak wciąż jeszcze nie udało się nikomu przedstawić pełnych walorów najmniejszego teatrzyku świata „Zielona gęś” i uroków scenicznych innych utworów Gałczyńskiego.

Nową próbę prezentacji twórczości Gałczyńskiego na scenie podjął Henryk Boukolewski w swym Teatrze Adekwatnym, interpretując bardzo ładnie i muzykalnie poemat „Wielkanoc Jana Sebastiana”. Lecz jest to raczej recital aktorski o dużych walorach artystycznych i muzycznych, niż pełnowymiarowe przedstawienie teatralne.

Drugą próbę przedsięwziął Teatr Ziemi Mazowieckiej, wystawiając „Noc cudów”, spektakl oparty na farsie „Babcia i wnuczek”, oraz fragmentach wierszy Gałczyńskiego i utworach z najmniejszego teatrzyku świata „Zielona gęś”. Tekst opracowała Teresa Żukowska, która wyreżyserowała również ten spektakl. Pierwsza część widowiska jest bardzo udana. Na tle ładnej scenografii Ewy

Nahlik rozwija się przedstawienie lekkie i dowcipne, trafiające dobrze w drwłący ton lutni Gałczyńskiego.

Niestety druga część przedstawienia jest znacznie gorsza i niekonsekwentna. Teresa Żukowska chciała tu bowiem wprowadzić utwory Gałczyńskiego, należące do zupełnie innego nurtu jego twórczości. Konwencja przedstawienia została złamana i widz przestaje orientować się w układzie całości, traci wątek, myśl przewodnią, gubi się w spektaklu. Wielka to szkoda, bo wydawało się, że nareszcie zobaczymy przedstawienie adekwatne poetyckiemu humorowi scenicznemu twórcy Hermenegildy Kociubińskiej. Szkoda tym bardziej zaprzepaszczonej szansy, że było w tym przedstawieniu kilku aktorów, rozumiejących bardzo dobrze surrealistyczny humor Gałczyńskiego.

Należy do nich przede wszystkim Stefania Iwińska w roli Babci, oraz Krzysztof Kumor (Adamus) i Zdzisław Winiarczyk (Rączka). Bardzo zabawny był Bronisław Surmiak (Plec) i Jarema Drwęski (Elizejski). A swoją drogą chciałoby się zobaczyć kiedyś jeszcze w przedstawieniu Gałczyńskiego najlepszą interpretację jego wierszy satyrycznych, niezapomnianą Hermenegildę Kociubińską — Irenę Kwiatkowską. Trzeba więc jeszcze poczekać na prawdziwego Gałczyńskiego w teatrze.

ROMAN SZYDŁOWSKI

K. I. Gałczyński: „Noc cudów”. Przedstawienie w 2 częściach na podstawie farsy „Babcia i wnuczek”, wierszy oraz fragmentów z teatrzyku „Zielona Gęś”. Opracowanie tekstu i reżyseria: Teresa Żukowska. Scenografia Ewa Nahlik. Pantomima i ruch sceniczny: Leon Górecki. Muzyka: Piotr Moss. Konsultacja wokalna: Romana Krebsówna. Premiera w Teatrze Ziemi Mazowieckiej.